

# RÓZGA

Rok 1.

DWUTYGODNIK POLITYCZNO-SATYRYCZNY

№ 2.

GWIAZDKA ROBOTNIKA.



— Nie martwcie się, popatrzcie tylko, jakie wam przyniosłem podarunki na gwiazdkę!

\* \* \*

Serce Twoje przeszła skrytobójcza kula,  
poświęcona kropidłem czarnego puszczyka, —  
ten sam śmiertelny całun ciało Twe otula,  
co okrył wczoraj krwawe ciało robotnika.

Żubry, handlarze, trutnie, wszech-ohydy piewce  
pokazali ci rychło, jak to walczą oni.  
żeś śmiał sztandaru Polski w ręce swe wziąć  
drzewce,  
spowito Cię w ten sztandar „Orła i Pogoni“.

Zginąłeś tak, jak zginął biedny proletarjusz.  
Przez miasto--pełne brudu--szły dwa karawany,  
kroczył przed Twymi zwłoki pop, przystrojon  
w paljusz,  
i przyszli ci, na których plują krwią Twe rany.

Jeśli Tobie mgłą śmierci przysłonili oczy,  
jeśli ciało krwawymi postrzępili rany,  
to jakż broń tam kują na nasz lud roboczy,  
to jakież mu gotują kule i kajdany?

Śmierć Twoja nas naucz, Panie Prezydencie,  
jakiej walki spodziewać ma się lud zgnębiony,  
że musi stać upornie, mocno i zawzięcie,  
aż błysnie w światłach jutrzni sztandar nasz  
czerwony.



## SZCZĘŚLIWEJ DROGI..

„Chleb ludzi bodzie“ — mówi przysłowie.

Małą ilustrację tego ludowego spostrzeżenia oglądamy ostatnimi czasy na ulicach Warszawy.

Mówimy „ludzi“, aczkolwiek na myśli mamy gatunek stworzeń, które tylko zewnętrznie do człowieka współczesnego są podobne: macherów z luendecji, endecji, chadecji i innych spekulantów, paskarzy, duchowne osoby, bandytów, redaktorów, pismaków, trabantów i alfonsów — czcicieli i obrońców świętego kapitału.

Słownik nasz, niestety, nie zawiera stosownego wyrazu na określenie tych bestji, a słowo kanajła

nie polskiego jest pochodzenia i zbyt łagodne to wyrażenie.

Ludzi tych (tę kanajkę) chleb najwyraźniej bodzie, bo jakżeż inaczej wytłumaczyć sobie ich najnowsze poczynania?

Czyż źle się im w Polsce dzieje?

Czyż surowa Temida, przy pomocy całego aparatu policyjnego, defenzywy, więzień i tym podobnych mniej lub więcej chrześcijańskich środków nie czuwa nadal nad obroną ich dóbr przenajświętszych?

Czyż zuchwalców, którzy śmieli choćby tylko wyrazić się nieprzychylnie o obecnym, przenajspra-

wiedliwszem urządzeniu społecznem, nie pakuje się nadal do więziennych lochów?..

Czy patrzy się komu na ręce, gdy zgarnia niemi do kieszeni „godziwe“ zyski z przemysłu i handelku?

Czy ciężką jest ręka celników podatkowych dla tych, którzy mają i wołu i osła i wszelką inną zlotodajną rzecz?

Czy krępuje się obywatelską wolność zdychania pod płótem z głodu?!

Nie, postokroć, nie!

Zaprawdę, bluźnią przeciwko Prawdzie ci ludzie (te kanalje), jeżeli głoszą, że źle się im w Polsce dzieje.

Albowiem powodzi się im znakomicie!

I nawet święty Tertuljan w swych najognistszych marzeniach nie wymyślił dla wiernych lepszego raju, niż ten, który osiągnęli panowie i władcy „Rzeczpospolitej“.

Każda kropla krwi żołnierskiej, przelana na polu bitew, każda kropla znojnego potu, każdy strzęp skrwawiony płuc, który wypływa robotnik fabryczny

i robotnica zamienia się w rękach tych zgoła nie apokaliptycznych bestji na błyszczące grudki złota.

Ale oni, ci ludzie (te kanalje) chcą jeszcze więcej!

I nie pomogą jeremjady państwowo-twórcze, patryotyczne socjalistów z pod znaku zacnego nieboszczyka Kilińskiego, nie pomogą sygnały ostrzegawcze i rozpaczne rozdieranie szat p.p. Jaworowskich i Nowickich nad grobem zamordowanego proletarjusza.

Bo rozwydrzony lubieżnik odrzuci wskazówki i rady kochającego opiekuna, a w zaślepieniu przebiję mu serce.

Te kanalje dążą do stworzenia jakiegoś wyrafinowanego nad-raju, nie zważając na nic.

Szczęśliwej drogi, panowie!

Idźcie tam, dokąd ciągnie was natura wasza i rzeczy porządek.

Pamiętajcie jednak, że z drogi tej — już się nie wraca.



## Czego nie wolno, a co wolno pisać w Polsce?

Kiedy inwalidzi wydali swą odezwę, domagającą się od społeczeństwa poprawy ich bytu, Komisarjat Rządu uważał za stosowne odezwę tę obłóżyć aresztem.

Kiedy robotnicza młodzież związkowa wydaje swoje pismo, poświęcone ruchowi zawodowemu, władze konfiskują numer za numerem.

Ale kiedy „Dwugroszówka“ w artykule swym „Tragedja człowieka i narodu“ tłumaczy szerokim masom, że prezydent sam jest winien swej śmierci, gdyż to on właśnie wraz z żydami i lewicą spowodował cały naród, a tym samym i p. Eligjusza, — to wszystko jest w porządku.

Kiedy jezuicki pisaka, ozdabiając zupełnie przejrzystą treść kilku słowami faryzeuszowskiego oburzenia, dowodzi w tym artykule, że p. Eligjusz przeżywał tragedję wespół z całym narodem polskim,

a wybór prezydenta tę tragedję spowodował, — i gdy następnie, zręcznie lawirując, stara się ostatecznie przekonać czytelnika, że p. Narutowicz zasłużył sobie na taką śmierć, a p. Eligjusz jest tylko zbyt gorącym patryotą, — to takiego artykułu cenzor z Komisarjatu Rządu nie raczy widocznie przeczytać.

Bo taki już jest wyższy porządek rzeczy, że w republice demokratycznej skrecający się z głodu inwalida nie może się upomnieć o swoje słuszne prawa, młodzieży robotniczej nie pozwala się wydawać pisma związkowego, — ale zbir z Dwugroszówki może bezkarnie pochwałać mord, może okazywać sympatję zbrodni.

Panie profesorze Sygietyński, czy naprawdę zna pan tylko tę część kodeksu karnego, która mówi o „przestępstwach politycznych“, a nic pan nie słyssał o zbrodniach pospolitych?

## Nowoczesne wyprawy krzyżowe.



Modlitwa przed bitwą.



Krwawy bój.



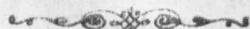
Po zwycięstwie.

### Olimpijski spokój.

Miejsce akcji: Plac Trzech Krzyży.

Rozwydrzony tłum atakuje gwałtownie posta lewicowego.

Posel, chcąc ukoić wzburzone namiętności, wskazuje tłumowi stojącą obok spokojnie policję i woła: „Panowie i Pani! więcej spokoju, więcej spokoju! — bierzcie przykład z policji!”



### Jaka jest różnica między exgenerałem, postem Hallerem a Niewiadomskim?

I. Niewiadomski złamał nogę w wypadku tramwajowym a p. Haller -- w wypadku samochodowym (w legionach).

II. O Niewiadomskim rzekli endecy publicznie, że to warjat, a o Hallerze pocichu, między sobą, że idjota (publiczna tajemnica).

III. Niewiadomski lubił słuchać, co mu „mądrzejsi” mówią, a Haller -- rozkazywać to, co mu „mądrzejsi” podpowiadają.

## Panowie Sędziowie!..

(Komunikat prasy chijenowej).

W chwili, kiedy naszemu koledze po piórze grozi niebezpieczeństwo skazującego wyroku, zmuszeni jesteśmy podać z jego życia te fakty, które wykażą jasno, jak na dłoni, że mamy tu do czynienia z zupełnie zidjociałym szaleńcem, z całkowicie zbikowanym warjatem, najkompletniej obłąkanym manjakiem i spontanicznie opętanym półgłówkiem.

Oto garść szczegółów, zaczerpniętych przez naszego sprawozdawcę.

Zaraz po przyjściu na świat, maleńkiego Eligjusza spotkała bolesna przygoda. Akuszer Dr. T., znany powszechnie ze swego rozstrzepania, usiadł na krześle, na którym na chwilę złożono noworodka, przyczem usiadł dziecku *na samą głowę*. Każdy, kto wie, jakiej tuszy jest Dr. T., może sobie wyobrazić, jak fatalny skutek musiało mieć owo zetknięcie się miękkiej główki dziecka z... tułowiem akuszerza.

Mały Eligjusz rozpoczął żywot ze spleśzczoną główką i uszkodzonymi zwojami mózgowymi.

Nie będziemy wspominali o takich drobnych faktach, jak opuszczenie dziecka przez mamkę w piwnicy, pochwylenie Eligjusza przez żydów, którzy chcieli dokonać na nim mordu rytualnego, upadek cegły na głowę pięcioletniego chłopczyka z dwunastego piętra Cedegrenu (cegła uległa zupełnie sproszkowaniu) i o strasznej przygodzie w rok później w zwierzyńcu, kiedy, rozdrażniona przez sześcioletniego Eligjusza, pantera wyrwała się z klatki i rozszarpałaby dziecko na strzępy, gdyby nie celny strzał pogromcy. Doznał wówczas silnego wstrząsu nerwowego, który uczynił go kaleką psychicznym na całe życie.

W r. 1904 rzucił się na Eligjusza Niewiadomskiego wściekły pies i ugryzł go w najbardziej czułą część ciała, na której do dnia dzisiejszego pozostały jeszcze ślady. Ślady te oglądał osobiście i zbliżka nasz sprawozdawca. Jad wściekły rozlał się po żyłach nieszczęśliwca i uczynił z niego człowieka niepoczytalnego, nieobliczalnego, raptusa, furjata i szaleńca.

W r. 1913-tym Niewiadomski wpada pod tramwaj elektryczny, który przejeżdża przez niego przednimi kołami, poczem Niewiadomski leży pod ciężkim wozem przez cztery godziny do czasu przybycia pogotowia tramwajowego (wiemy przecie, jak się spieszą wszelkie pogotowia), przeżywa męki stokroć straszniejsze od mąk Tantalusa i wydostaje się zpod tramwaju, jako zupełny, najdoskonalszy typ opętanego obłąkańca.

W r. 1914 przeżywa obłączenie Kalisza, major Preusker znęca się nad nim osobiście, wymyślając najokropniejsze katusze, w r. 1915 przejeżdża go aeroplan austriacki (jeden wypadek w dziejach lotnictwa), w r. 1916 wylatuje w powietrze wraz z całą załogą pancernika szwajcarskiego, który się natknął na morzu Egejskim na minę niemiecką, — wreszcie wraca do kraju, gdzie w r. 1918-ym zostaje obity dotkliwie (i to po głowie!) przez bojówkę socjalistyczną, a w r. 1920 pochwycony przez bolszewików i skazany na śmierć przez rozstrzelanie. Cudem uniknął śmierci, oswobodzony przez zwycięskie polskie oddziały pod dowództwem osobistym gen. Weyganda.

Jeśli Eligjusz Niewiadomski był artystą - malarzem, zajmował wysokie urzędy państwowe i pisywał do bratnich nam organów, czynił to wszystko w t. zw. lucida intervalla t. j. w chwilach wolnych od obłąkania (patrz aktualne dzieło Dra Tworkowskiego „Geneza zamachów politycznych a rozstroje nerwowe“).

Zasadniczo był człowiekiem zupełnie obłąkanym i dlatego to on właśnie, a nie kto inny, dokonał tego, jak wszyscy twierdzą, ohydny mordu.

Ale w imię obiektywnej prawdy, w imię sprawiedliwości, powołując się na najnowsze badania z dziedziny psychiatrii, wzywamy was, panowie sędziowie, nie sądzcie szaleńca, oddajcie go rodzinie, która się o niego zatroszczy i nie dopuści, by zabijał nadal prezydentów.

Kara albowiem jest słuszną tylko wtedy, gdy unie możliwia dalsze przestępstwa, a przecie nasz nowy prezydent będzie już napewno prawicowcem i biedny Eligjusz będzie mógł spokojnie pędzić żywot na łonie kochającej go szalenie rodziny.

Jawitz-Pannenkowa  
Lewin-Stroński.  
Sadzewicz.

17 Grudzień 1922r.

## Wypadki tramwajowe a patriotyzm.

(Studjum psycho-fizyczne).

W nadzwyczajnych dodatkach „Rzeczpospolitej“, „Kurjera Warszawskiego“ i t. p. organów zdrowej kanalii „narodowej“, wypuszczonych po zamachu na prezydenta Narutowicza, czytaliśmy, że zbrodzień Niewiadomski był notorycznym warjatem, ponieważ w swoim czasie wyleciał z tramwaju.

Na drugi dzień te same pisma, podając wyjaśnienie okoliczności, towarzyszących dokonanej zbrodni, przedstawiły rzecz w ten sposób, iż Niewiadomski to gorliwy, fanatyczny, troszeczkę zbolały patrijota.

Później jeszcze dowiedzieliśmy się, że zbrodniarz ten dawniej, za czasów rosyjskich, nie był gorliwym patrijotą, gdyż chętnie kumał się z carskimi posiepakami. Stąd już wyraźnie wynika, że patrijotą stał się dopiero po wypadku tramwajowym. Jednocześnie, jak zaznaczyły wspomniane pisma, zrobił się on nienormalnym, gdyż, wylatując z tramwaju, złamał sobie nogę.

Czyli, żeby zostać gorliwym patrijotą dwugroszowym, trzeba: 1) wylecieć z tramwaju, 2) złamać nogę, 3) zwarjować, 4) popełnić ohydny zbrodnię, a wtenczas dopiero „Gazeta Poranna 2 grosze“ (Nr. 344) napisze o takim człowieku: „Człowiek z wysoką kulturą ducha, niezwiązany z żadną partją, niezależny myślowo, którego nie można uważać za czyjeś narzędzie, człowiek starszy, w wieku, kiedy prawie wykluczone są motywy chwilowego afektu, skoro zdecydował się na czyn taki — musiał działać pod wrażeniem głębokiej tragedji, jaką przeżywamy“.

(W ustępie tym nie dopatrujemy się, broń Boże, przyznania się „Gazety Porannej“ do sympatji z czynem Niewiadomskiego.

Przecież tak uroczą potępiła ona ten zamach!).

## Nowoczesna Odyseja.

Fatum straszliwe prześladowuje niektórych ludzi, fatum stokroć gorsze, niżli owo, co długie lata gnębiło Odyssa.

Bohater grecki, pokonawszy tysiące przeszkód, pobił szczęśliwie na śmierć miłośników Penelopy i spoczął w jej objęciach.

Jakże inaczej jest z pepesowcami! Długie lata poszukiwali swej Penelopy, a gdy znaleźli ją wreszcie, dziewica ta po skromnym pocałunku, wybrała sobie innych kochanków.

O, biedna P. P. S!

## „OBLICZE KLASY PANUJĄCEJ“.



Dajemy tutaj jeden z rysunków Jerzego Grosz'a, niezwykle oryginalnego niemieckiego artysty, który zwrócił na siebie uwagę wszystkich, wydawszy zbiór rysunków pod ogólnym tytułem: „Oblicze klasy panującej“.

Zbiór ten jest świetną satyrą na burżuazję: prostą, mocną, dyszącą hamowaną, lecz zaciętą, rewolucyjną nienawiścią.

## Bajeczki wigilijne dla małych dzieci.

I.

### Człowiek, który się chciał przestraszyć.

Żył sobie taki człeczek, co, będąc z natury niezmiernie odważny, pragnął, by mu, jak to mówią, strach krew w żyłach zmroził.

Szukał „strachu“ po całutkim świecie, ale znaleźć go nigdzie nie mógł.

Walczył, jako porucznik, w intendenturze, ale się nic nie bał i nie został r zstrzelany.

Punktualnie o dwunastej chodził na cmentarz dla bezwyznaniowców (bo ten najgroźniejszy!), ale go tam nic nie przestraszyło i żaden zmarły mason, żyd lub komunista nosa mu nie urwał.

Przyjął posadę w administracji „Kurjera Porannego“ i pracował tuż przy wielkich szybach, ale nie przeląkł się ani trochę, chociaż szkło brzęczało, a kamienie warcząc przerywały powietrze.

W „krwawy poniedziałek“ znalazł się w krzyżowym ogniu pepesiaków i domorostych faszystów, ale go to nie przeraziło i zachował olimpijski spokój, niczem p. Kamiński.

Ale pewnego dnia późnym wieczorem wrócił do domu i zastał na stole pismo „Wyzwolenia“.

Rzeźkim krokiem podszedł do biurka i odważnie list odpieczętował.

Czytał: „Sz. Pani! Nosimy się z zamiarem wysunięcia Pańskiej kandydatury na Prezydenta Rzeczypospolitej...“

Zachwiał się i padł nieżywy.

Nazajutrz lekarze skonstatowali: „Anewryzm serca wskutek nagłego przestraszu“.

II.

### Naiwne dziecię.

„Czerwony kapturek“ uwierzył niegdyś staremu wilkowi. Nie martwcie się: i dzisiaj są jeszcze naiwne dzieciętki. Zosia, Jadzia, Irenka i Frania bawiły się w ogrodzie.

Zosia, córka paskarza en gross od nabiału i wyrobów gumowych, chwaliła się głośno:

„Mój papa opowiadał dzisiaj mamie, że ma w majątku całe trzy miljardy“.

„Phi, phi“ — wydeła pogardliwie wargi Jadzia, córka wytwornego węglarza — „mój tatuś ma już przeszło pięć miliardów.“

Irenka, której ojciec, jako „społecznik“, zajmuje stanowiska w różnych bankach ludowych, spółdzielczych, narodowych, ziemiańskich, piasto - włościańskich i innych, również nie pozostała w tyle: „Mój tata ma też kilka polskich miliardów, a ile funtów i dolarów!“

Zadowolone dziewczynki zwracają się do stojącej skromnie Frani, córeczki państwowego urzędnika XIV i 1/2 kategorii.

„A ile miliardów ma twój tatuś, Franiu?“

Frania zażenowana, mówi nieśmiało:

„Doprawdy nie mogę z pewnością powiedzieć... jesteśmy tak bardzo biedni... nawet z tymi 30-tu procentami... myślę, myślę, że mój tatuś ma najwyżej... najwyżej... pół miljarda!“.

## Jeszcze jedna cenzura.

Jest nią cenzura polityczna gazety „Robotnik“, która odrzuca *nieprawomyślnie* pod względem treści ogłoszenia pism robotniczych. Dnia 14 grudnia r. b. Studenckie Biuro Ogłoszeń „Rozgłos“ (Warszawa, Al. Jerozolimskie 31) przesłało do „Robotnika“ ogłoszenie „Kultury Robotniczej“ treści następującej:

PRENUMERUJCIE

„KULTURĘ ROBOTNICZĄ“

Dwutygodnik poświęcony sprawom oświatowym,

wychodzący pod redakcją

JANA HEMPLA.

PRZEDPŁATA OD 1 STYCZNIA 1923 ROKU WYNOŚI:

W kraju: 1/2 rocznie 5.000 mk.

kwartalnie 2.750 .

Zagranicą: 1/2 rocznie 7.500 mk.

kwartalnie 4.000 .

Pieniądze należy nadsyłać na adres Spółdzielni Księgarskiej „KSIĄŻKA“, Warszawa, Krucza 26.

„Cenzura polityczna“ pisma odrzuciła to ogłoszenie, jako nienadające się do „Robotnika“.

*Kultura robotnicza* jest dla redaktorów „Robotnika“ nieprawomyślnością.

## Film mózgu p. Walentego.

Znany wynalazca amerykański wymyślił aparat do nakręcania na film wnętrza mózgow ludzkich. Przybywszy do Polski (o której dowiedział się od Hoowera, że jest wcale, wcale... nie taka dzika i od ciotki, działającej u Ymci, że warszawianie są owszem, owszem... dosyć mili), zamieszkał w Warszawie i zabrał się do demonstrowania swego epokowego wynalazku. Obratł sobie w tym celu pana Walentego, właściciela mydlarni, który, jako gorący patriota, trzeźwy polityk i gorliwy kupiec — a przytem posiadacz sarmackich wąsów i potężnego brzuszka, miał wszelkie dane na reprezentanta szlachetnego narodu polskiego.

Dnia 9 grudnia znalazł się p. Walenty w pracowni genialnego amerykańskiego. Wynalazca umiejętnie rozłupał czaszkę p. Walentego w tym miejscu, gdzie znajdują się wspomnienia i myśli z całego dnia, ustawił naprzeciwko aparat i... zaczął kręcić. Eksperyment ten powtarzał co wieczór w ciągu tygodnia. Poniżej przytaczamy w skróceniu treść otrzymanego tą drogą filmu.

9.XII. Gwałtu, narodzie chrześcijański, ratuj się! Żydzi i Niemcy narzucili nam prezydenta, żydowski pacholek będzie rządził Polską. Telefon, prędko telefon! Trrr... czy Rozwój? Co teraz będzie, jak on długo będzie rządził? „Nie rozpaczajcie, kolego, prezydent wówczas będzie *prawdziwym* prezydentem, gdy przysięgnie. Jeszcze nie wszystko stracone“.

11.XII. Aleje Ujazdowskie. Tłumy panów „Walentych“ i białych czapek. Okrzyki: „Nie pozwolimy przysięgać, zabić go! Żydowski prezydent! Hańbi Polskę!“ Pan Walenty cieszy się: już onstąd żywy nie wyjdzie. Wtem... przyjechali żydowscy ulani z żydowskimi szablami, żydowski adjutant żydowskim zadem żydowskiego konia roztrzącił barykadę z ławek i „żydowski“ prezydent pojechał przysięgać. Klęska! Polska leci w przepaść. Nie pozwolmy mu rządzić! Polacy czuwajcie! Niech żyje faszyzm!

16.XII. Pan Walenty w sklepie. Wpada zdyszany chłopak: „prezydent zabity“. Chwała Bogu. Polska uratowana. Walenty leci do kuma Jana i rzuca mu się na szyję. Górą nasza, zwyciężyliśmy! We wszystkich sklepikach radość i tryumf. Dodatek nadzwyczajny! — Dawaj z Dwu groszy! To ci dopiero radość. — Co, co? Kumie, czytajcie, chyba ja oslepił. Każą się martwić. „Cały naród z oburzeniem...“ „zbrodniczy zamach...“ Zwarjowali, albo ich żydzi przekupili. Chłopak, dawaj „Pospoilitą“... Co oni piszą?... „Zbrodniarz... nieodpowiedzialny... żałoba...“ Zwarjowali wszyscy! Nic nie rozumiem. Cały tydzień kładli ludziom w głowy, że zginie przy tym prezydencie. Podjudzali, tłumaczyli, że nie wolno pozwolić na jego rządy, a teraz się martwią! Nawoływali do walki, do poświęceń, a na bohatera, co Polskę uratował, mówią, że zbrodniarz. Co to wszystko znaczy? Ludzie, co to znaczy?

W tym miejscu amerykański uśmiechnął się pobłażliwie: „To znaczy, — manewr polityczny“.

## WYDAWNICTWO

Biblioteka imienia gen. Hallera poleca na święta aktualne książeczki:

1. **Opęchowski**. Jak się należy zachować podczas ślubowania prezydenta? (podręcznik ulicznej etykiety).
2. **E. Niewiadomski**. Estetyka zamachów w Grecji i w Polsce.
3. **J. Lewin - Stroński**. Dlaczego Piłsudski był w Sztabie już o czwartej?! (sensacyjne rewelacje, odbitka z „Rzeczypospolitej“)
4. **Nicwart - Nowaczyński**. Praktyczna nauka faszyzmu w 25-ciu mordobiciach.  
oraz
5. **J. Haller**. Moja rodzina (informator kieszonkowy, zawierający dokładne dane, dotyczące siostr, córek, babek etc. autora).

## Biedna gęba.

Najnieszcześniejszym stworem w Polsce jest bezwąt্পienia twarz p. A. Nowaczyńskiego. Byle chłystek używa sobie na niej, jak na bębnie!

Panowie Członkowie Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami! Z troszką się i o pana Nowaczyńskiego, bo to zgroza, co z tym człowiekiem ostatnimi czasy wyprawiają.

Nawet dorożkarski bydlak, katowany na ulicy przez swego sieczkodawcę, znajduje opiekę, a przecieź tu rozchodzi się o sławnego literata (ściślej mówiąc — o jego gębę).

I taka twarz też jest stworzeniem bożem — nie można tak haniebnie poniewierać darem Stwórcy.

Cóż na to p. minister zdrowia i obyczajności?



## OGŁOSZENIA.

Z powodu utrzymania od Rządu zaliczki na poczet renty inwalida nabędzie w śródmieściu 6-cio piętrową kamienicę. Oferty składać: Przytułek noclegowy na Śliziekiej, dla inwalidy.

**UPRZYWILEJOWANY**  
**obrońca prawny robotników**  
tamże  
**asekuracja Panów Przedsiębiorców przed**  
**nagłymi strajkami.**

Adres: ul. Warecka 7, w Warszawie, „Robotnik“.

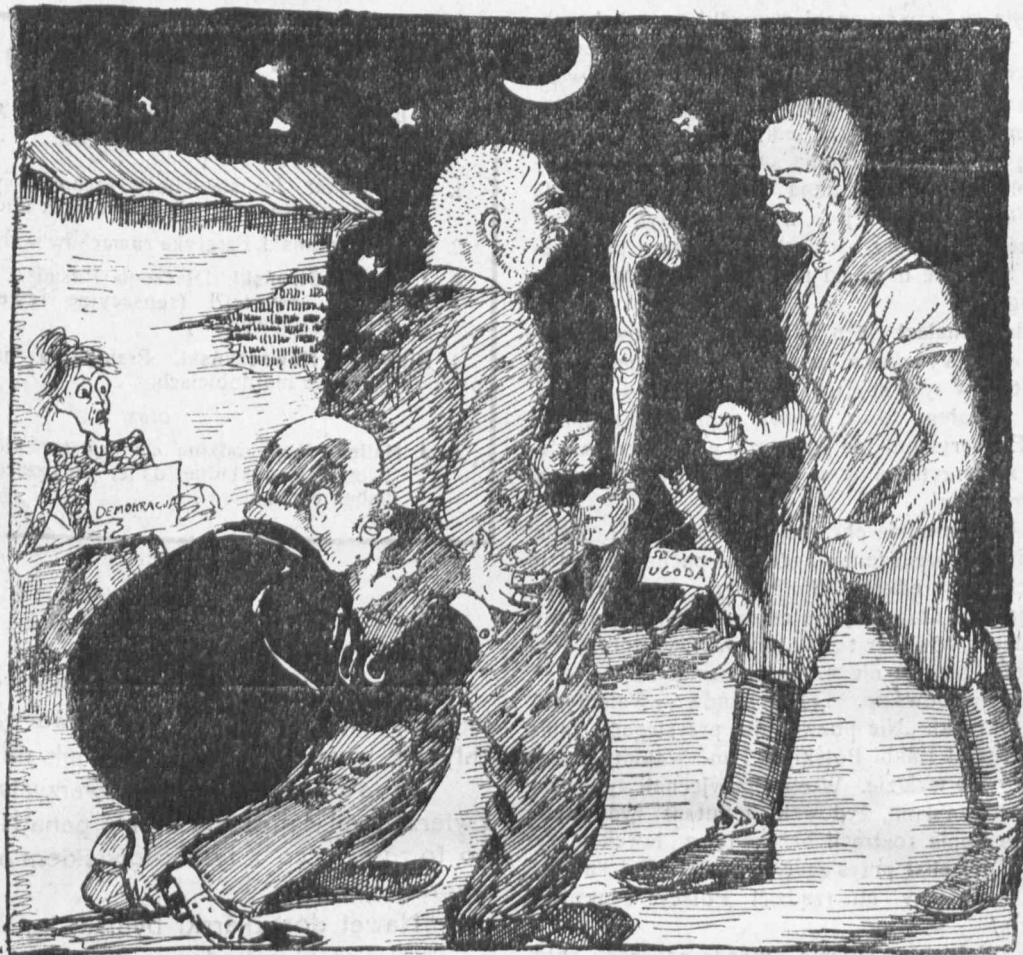
**Fabryka słodocy „Rozwaga“**  
**Graniczna 10 m. II.**

Poleca na święta dla nierozważnych żydów i uczciwych gojów nadzwyczaj słodkie karmelki „Tradycyjne mrzonki“ oraz marcepany „A la Nussbaum“.

**Spółka Myśliwska „Rozwój“**, Zórawia 2, poleca różnych systemów i kalibrów broń palną i białą dla manifestujących **pokojowo** patriotów.

**Dowody szlachectwa** polskiego zgubiłem. Zwrócić za sowitą nagrodą. Jojne Lewin-Stroński, redakcja „Rzeczypospolitej“.

## DWA ŚWIATY.



Faszysta i robotarz stanęli twarzą w twarz,  
ściśnięta pięść, zdecydowany ruch.  
A za faszystą, co zań dzierży straż,  
pękaty burzuj kryje tłusty brzuch.

Dwa prądy, siły dwie, waży się świata los,  
do skoku pręży się wciąż faszystowski bies,  
a pani demokracja z rozpaczą szarpie włos,  
i do księżycy wyje socjal-ugody pies.

Żądajcie i czytajcie „Różgę”

# RÓZGA

JEST JEDYNYM W POLSCE RADYKAŁNYM  
CZASOPISEM  
POLITYCZNO-SATYRYCZNYM.

RÓZGA WYCHODZI,  
JAKO DWUTYGODNIK,  
CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

№ 1 WR. 1923 UKAŻE SIĘ DN. 7 STYCZNIA.  
PRENUMERATA KWARTALNA WYNOŚI  
1200 MK, PÓŁROCZNA 2200,  
ROCZNA 4000 MK.

Żądajcie i czytajcie „Różgę”

SPÓŁDZIELNIA KSIĘGARSKA

## „KSIĄŻKA”

WARSZAWA, KRUCZA № 26.

poleca na święta nowości wydawnicze.

**Księgarnia ma na składzie:**

Literaturę społeczną, zawodową, spółdzielczą oraz bele-  
trystykę w języku polskim i obcych.

Druki, księgi buchalteryjne dla stowarzyszeń spożywców.  
Wszelkie czasopisma robotnicze i spółdzielcze.

